№ 18. 4 maja 1924 r. Rok VI.

Należność za przesyłkę opłacona w urzędzie pocztowym

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Cena Tygodnika miesięcznie z przesyłką 50 groszy polskich.

KALENDARZYK.
4. N. Florjana m.
5. P. Piusa pp. w., Krescensji m.
6. W. Jana w oleju ap. ew.
7. S. M. B. Król. Koron. Polsk.
8. C. Stanisława b. m.
9. P. Grzegorza b. Naz. w dr.
10. S. Antonina b. w.,

Ceny ogłoszeń:
Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty — 5 gr. pol.

Dostojny

Panie Prezydencie!

Przedstawiciele instytucji państwowych, samorządowych, oraz społecznych chrześcijańskich

powiatu Sieradzkiego,

przejęci uczuciem gorącej miłości dla Najwyższego Przedstawiciela Państwa Polskiego

w dniu Imienin

składają hołd i cześć, oraz życzenia, by przez długie lata prowadził pomyślnie do potęgi i chwały nawę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

O znaczeniu Konstytucji 3-go Maja.

Dzień ogłoszenia Konstytucji 3-go Maja roku 1791-go w Polsce wskrzeszonej uznano, jako dzień święta narodowego. I rzeczywiście, wśród licznych szczególniej pięknych rocznic dziejowych polskich, rocznica Konstytucji 3-go Maja zasługuje na wyjątkowe i największe wyróżnienie. Konstytucja 3-go Maja była wielkim tryumfem nowożytnej myśli państwowej polskiej, była świadomem i trudnem zwycięstwem narodu nad samym sobą.

Dzisiaj Konstytucja 3-go Maja może się wydać niedoskonałą i za mało demokratyczną. To też sami autorowie Konstytucji, uznając potrzebę jej „udoskonalenia, porę i czas rewizji Konstytucji co lat dwadzieścia pięć“ naznaczają.

W perspektywie dziejowej Konstytucja 3-go Maja jest wielkim postępem myśli polskiej i zwiastunem nowego życia polskiego. Smutne dzieje rozbiorowe Polski bez Konstytucji 3-go Maja były jeszcze smutniejsze i jeszcze więcej beznadziejne. Gdy ostatecznie wybiła godzina zgonu politycznego Polski, i przed całym obcym światem i przed samymi sobą, Polacy, skarżący się na okrutny los niewoli, chętnie i słusznie powoływali się na Konstytucję 3-go Maja, jako na żywe świadectwo gotowości i prawa narodu polskiego do dalszego politycznego życia.

Konstytucja 3-go Maja dla całego szeregu pokoleń polskich była podnietą do lepszej myśli na przyszłość i zawsze najmilej i najchętniej wspominaną w szarudze codziennego i niewolniczego życia. I dzisiaj, gdy jest znowu Polska wolną, Konstytucja 3-go Maja pozostała świetlanem zjawiskiem dziejowem, pozostała chwałą naszą i świadectwem siły i twórczości ducha polskiego. I dzisiaj najchętniej obchodzimy uroczystość rocznicy jej powstania.

A. Jaczynowski,

Przewodniczący Zarządu Uniwersytetu Ludowego P. M. S. w Warszawie.

Jak powstała Konstytucja 3-go Maja.

Panowanie obieralnych obcych królów Sasów w związku z innymi przyczynami pogrążyło w ciemń umysłową ówczesną warstwę najoświeceńszą—szlachtę. Pod koniec smutnego tego okresu zjawiają się jednostki, obdarzone szerszym widnokręgiem umysłowym, jak król Stanisław Leszczyński, generał Stanisław Poniatowski, pijar Ks. Stanisław Konarski, którzy swemi pismami budzą uśpionego ducha obywateli. Działalność w tym kierunku rozwija się za panowania Stanisława Augusta, lecz gromem, co wstrząsnął duszą narodu, był pierwszy rozbiór Polski.

Co było uczciwego w ojczyźnie, zadrżało — i zaczęło pracować nad poprawą Rzeczypospolitej. Pisma Ks. Staszyca, wywierają wielki wpływ. Rozpoczyna się Sejm Czteroletni od 1788 — 1792 r. Przez czas ten praca wre, jak w Kuźni Kołłątajowskiej. Wyodrębniają się trzy kierunki: Stronnictwo królewskie umiarkowane, posiadające najwięcej praktycznego doświadczenia. Drugie stronnictwo „hetmańskie“, pod wodzą pełnego pychy i samolubnej zaciętości Szczęsnego Potockiego, Branickiego Ksawerego, „człowiek bez czci i wiary“ i zaślepionego Seweryna Rzewuskiego, gromadzące przy sobie służaków swych i zacofańców. Jako trzecie wysuwa się stronnictwo patrjotyczne“, na czele którego stanęli ludzie tacy, jak Marszałek Sejmu Stanisław Małachowski, Ignacy i Stanisław Potoccy, Adam książe Czartoryski, Niemcewicz —i wogóle wszystkie przedniejsze umysły polskie.

Walczą oni o zniesienie zgubnego liberum veto, zamienienia obieralności, — jednej z przyczyn upadku, — na dziedziczność tronu. Chociaż olśnieni na równi z całą Europą błyskawicowem światłem Rewolucji Francuskiej, gdzie tamta jednak unicestwia władzę królewską, nasi mądrzy polityczni działacze nie poddają się ślepo ówczesnej politycznej modzie i mając na względzie dobro Państwa, wzmacniają władzę królewską. Podupadły stan mieszczański podnoszą, obejmują staraniem włościaństwo. Chcą zasobnego Skarbu, wojska stałego, wyćwiczonego, conajmniej 100000. Przeobrażenia te, któreby stanowczo wzmocniły byt Państwa, wywołują sprzeciw cesarzowej rosyjskiej Katarzyny II. Pruski król Fryderyk Wilhelm II chce uzyskać zgodę sejmu na odstąpienie mu Gdańska i Torunia, gdy tejże nie uzyskuje, zdradliwie łamie zawarty sojusz i już podstępnie łączy się z Rosją.

W porozumieniu z królem przywódcy stronnictwa patrjotycznego ułożyli całkowity projekt konstytucji i podali go na sesję 3 Maja, zamieniono go w uchwałę sejmową, którą wśród wielkiej radości całego ludu stolicy, król, senat, sejm i lud zaprzysięgali w Katedrze Ś-go Jana wśród grzmotu dział. Zapanowało promienne wesele. Każdy widział w tem początek odrodzenia — dawnej tak świetnej, wówczas podupadłej Rzeczypospolitej.

Wieszcz Adam Mickiewicz, mający w żywej tradycji ową chwilę, tak nam maluje:

„Owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły,
Po dniu 3-go Maja w ratuszowej sali.
Zgodzonego z narodem króla fetowali
Gdy przy tańcu śpiewano:

Wiwat król kochany!
Wiwat sejm, wiwat naród,
Wiwat wszystkie stany!“

Otóż tę nadewszystko cenną przestrogę przodków, weźmy w duszę naszą, umiłujmy całem sercem wszystkie stany, gdyż one wszystkie są nam niezbędne, przeciwstawmy je niezłomnie judaistycznej międzynarodowej walce klas na to jątrzącej wszystkich przeciw wszystkim, by sobie zapewnić panowanie, a Arjom niewolę. „Silni jednością“ możemy się nie obawiać żadnych Targowic, wrogów wewnętrznych, ani zewnętrznych.

M. Wizgird.

Pierwiastki moralne Konstytucji 3-go Maja.

By zrozumieć, czem dla Polski była i pozostanie Konstytucja 3 Maja, dlaczego stanowi rdzeń tradycji narodowej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, dlaczego pamięć w dniu Trzecim Maja krzepiła polskie serce i budziła zawsze kojącą mękę niewoli nadzieję, wśród najcięższej doli, wśród srogiego ucisku i sroższego jeszcze wewnętrznego zwątpienia, — jedno przed wszystkiem innem należy mieć na uwadze: że było to żywiołowe porwanie się wielkiego narodu, którego wielkość została sponiewieraną, udzielność zdeptaną, całość okrojoną, i który, poniżony, spętany, rozbrojony, wejrzał w siebie, błyskawicą uświadomienia, ogarnął swą przeszłość poważną, dostojną, nikczemną teraźniejszość, wieczne posłannictwo przyszłości i poczuł się do obowiązku dania świadectwa własnej samoistności duchowej przed sobą samym i światem.

Powiedziano, że Konstytucja Trzeciego Maja jest testamentem upadającej Polski. To nieprawda. Twórcy Konstytucji, najlepsi narodu synowie, nie schodzili do grobu, nie myśleli wcale spisywać ostatniej woli. Nie z tem uczuciem witał lud uchwałę sejmową, raczej widział w niej zapowiedź i rękojmię niezawisłości, świadomą myśl narodową i źródło nowego życia. Ta świadomość, ta nieprzeparta potrzeba istnienia według własnej treści i formy, ukryta w piersiach jednostek, wyniosła nawet z rozgromu *państwa* polskiego poczucie i pojęcie *Ojczyzny*, zawsze żywej i nigdy niezniszczalnej.

Trzeci Maj, to w pieśni — Jeszcze Polska nie zginęła! to w czynie—Racławice, Legjony, Raszyn i Grochów; to znoje Kościuszki, honor Księcia Józefa, męka Traugutta, to trud i martyrologja wszystkich porozbiorowych pokoleń. On nam wskazał najdoskonalszą drogę znalezienia odpornej przeciw zewnętrznej nieprzyjacielowi siły w wewnętrznej naprawie narodu. I oto w konkluzji idei Trzeciego Maja otrzymaliśmy przykazanie Mickiewiczowskie: „O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice“, i drugą zasadę, wypowiedzianą po rozbiorach: „Paść może i naród wielki, zniszczeć może, tylko nikczemny!“

Te święte nakazy wieszcze sprawiły, że stanęliśmy przed obliczem świata nie jako tłum spodlonych niewolników, lecz jako Naród świadomy swej odrębności i praw swoich; Naród, który, żyje w najcięższych warunkach, broniąc się dzień i noc od sił przemożnych, ani na chwilę nie stracił współczucia dla wzniosłych i wielkich celów ludzkości i płacił duchem i krwią podatek na polach bitew o wolność ludów i swobodę myśli.

Z głębszej ideowej istoty owego dnia pamiętnego wyrósł kwiat wolności, wiara w duchową Narodu moc i nieśmiertelność.

H. Mościcki.
Profesor Uniwersytetu Wileńskiego

Żywy pomnik.

Rzymski poeta Horacy w jednym ze swych wierszy napisał, że wzniesie sobie pomnik, trwalszy od spiżu i kamienia. I tak się stało. Kiedy potężne gmachy i pomniki wzniesione przez cesarzy rozpadły się w proch i pył—jego pozostał na wieki. Tym pomnikiem były myśl i słowo.

Dziś obchodzimy radośnie rocznicę Konstytucji 3-go Maja. Obowiązkiem Narodu jest uczcić pomnik tej wielkiej myśli narodowej polskiej, jakiej przejawem była Konstytucja 3-go Maja, oraz jej twórców. Nie stać nas dziś na wznoszenie potężnych pomników spiżowych, bo wre walka o duszę polską na Kresach—o polskość państwa polskiego. Naród cały musi wznieść potężny, żywy pomnik—pomnik ducha Narodu, pomnik oświaty narodowej.

Obecnie, gdy obchodzimy uroczystość Konstytucji, i przy zbliżającym się dniu Imienin Prezydenta St. Wojciechowskiego—uczcijmy je przez hojne ofiary, aby słowo polskie mogło promieniować i zdobywać w niekrwawym boju dusze nieuświadomionych obywateli polskich.

Prezydent Wojciechowski, który zawsze wskazuje Narodowi jego obowiązki i cele, stanąwszy na czele Komitetu Zbiórki 3-go Maja wskazał nam również i ten obowiązek do spełnienia. Po wygraniu wielkiej bitwy o stan finansowy państwa, walczmy teraz o duszę nieuświadomionego ludu polskiego na Kresach Polski.

Ofiary zebrane przeznaczone będą na pracę naszych organizacji oświatowych, jak Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu, Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.

Pokażmy, że potrafimy wznieść potężny żywy pomnik, trwający przez wieki całe.

Niech nie będzie jednego Polaka, lub Polki, którzy uchyliliby się od świętego obowiązku—ofiary na rzecz oświaty polskiej. Bierzmy przykład z Prezydenta Wojciechowskiego, który zawsze obowiązek względem Narodu stawia na pierwszem miejscu.

W. Z. Doliwa.

Prezydent Stanisław Wojciechowski.

Prezydent Stanisław Wojciechowski urodził się 15 marca 1869 r. w Kaliszu. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na wydział fizyko - matematyczny Uniwersytetu Warszawskiego, biorąc czynny udział w życiu młodzieży akademickiej. W r. 1891, w setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-go Maja, młodzież akademicka łącznie ze starszem społeczeństwem zorganizowała uroczysty obchód. Posypały się ze strony rządu rosyjskiego liczne represje i aresztowania. Między aresztowanymi znalazł się i młody student, Stanisław Wojciechowski. Po wypuszczeniu z więzienia, w przewidywaniu nowego aresztowania, wyjeżdża do Paryża, a stamtąd do Londynu, organizując emigrację polską do walki o niepodległość. W r. 1893 wraca potajemnie do kraju, aby przygotować społeczeństwo do walki orężnej z rządem rosyjskim. Zmuszony znowu do opuszczenia kraju wyjeżdża do Anglji, gdzie pracuje, jak i poprzednio, w zawodzie drukarskim.

W Anglji St. Wojciechowski zapoznał się z ruchem kooperacyjnym, czyniącym wówczas wśród społeczeństwa angielskiego olbrzymie postępy. Wróciwszy jawnie w 1905 roku do kraju zajął się propagandą tego ruchu, widząc możność polepszenia doli materjalnej warstw pracujących, nie przy pomocy gwałtownych środków, nie prowadzących do celu, lecz przez stopniową ewolucję duchową i materjalną. W tym celu zakłada Towarzystwo Kooperatystów, oraz tygodnik „Społem". W r. 1911 udało się wreszcie St. Wojciechowskiemu uzyskać od rządu rosyjskiego zatwierdzenie ustawy Związku Towarzystw Spożywczych. Zostaje wybrany na dyrektora Związku.

Wojna zmusiła St. Wojciechowskiego do rozszerzenia zakresu swych prac. Powołany do współpracy w Centralnyn Komitecie Obywatelskim oraz Komitecie m. Warszawy, wziął na siebie ciężki obowiązek dostarczenia ludności stolicy przedmiotów pierwszej potrzeby i obrony jej przed spekulacją i wyzyskiem. W tym celu organizuje Sekcję Żywnościową, która oddała mieszkańcom stolicy nieocenione usługi.

Wobec zajęcia Warszawy przez Niemców w r. 1915, jako delegat Centralnego Komitetu Obywatelskiego opuszcza kraj, aby roztoczyć opiekę sanitarną i żywnościową nad nieszczęsną ludnością polską, wygnaną przemocą ze swych siedzib na wieloletnią tułaczkę. Dzięki ofiarnej pracy i poświęceniu uratował dla Polski tysiące istnień ludzkich.

Równocześnie St. Wojciechowski, rozumiejąc konieczność powstania organizacji politycznej, która mogłaby reprezentować naród Polski wobec państw Ententy i Rządu Rosyjskiego, wstępuje do Zjednoczenia Międzypartyjnego, zostaje wybrany jego prezesem i nawiązuje stosunki z Ententą, mając na celu podniesienie na forum międzynarodowem sprawy polskiej. Dzięki akcji Zjednoczenia Międzypartyjnego, następnie zaś Komitetu Narodowego w Paryżu, oraz powstania armji generała Hallera — Polska mogła podpisać traktat z Niemcami, jako strona wojująca i zwycięska.

W 1918 r. St. Wojciechowski wraca do Polski, poświęcając się działalności współdzielczej, oraz naukowej, jako profesor Wyższej Szkoły Handlowej.

Po upadku gabinetu Moraczewskiego obejmuje tekę ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Paderewskiego, którą piastował, aż do 1920 r., następnie zaś został delegatem Prezydjum Rady Ministrów do spraw oszczędności państwowych.

W r. 1921 wraca znowu do życia społeczno-politycznego, jako kierownik Związku Stowarzyszeń Współdzielczych, profesor w Wyższej Szkole Handlowej i redaktor „Woli Ludu".

Po wypadkach grudniowych St. Wojciechowski obrany Prezydentem Rzeczypospolitej, potrafił taktem, pojednawczością i własnym przykładem doprowadzić kraj do uspokojenia wewnętrznego. Prezydent Wojciechowski, jako ekonomista i polityk, widząc do czego kłótnie wewnętrzne i katastrofalny spadek marki, a w związku z tym i rozstrój życia gospodarczego musi doprowadzić państwo, starał się zwrócić uwagę społeczeństwa, Sejmu i Rządu na konieczność poświęcenia szczególnej uwagi sprawom gospodarczo-finansowym, popierając wszelkie usiłowania w tym kierunku. Gdy po ustąpieniu rządu Witosa, który położył podwaliny pod gmach sanacji Skarbu, Prezydent powołał Rząd Wł. Grabskiego — społeczeństwo nazwało go Rządem Prezydenta, a następnie Rządem Naprawy Skarbu. Został powstrzymany spadek marki, ustalony w rozchodach równych dochodom budżet państwa, zorganizowany Bank Polski, wypuszczony złoty polski. Prezydent Wojciechowski, jako pierwszy obywatel Rzeczypospolitej, dawał zawsze Narodowi przykład, jak postępować należy: zmniejszył znacznie wydatki własne i reprezentacyjne, zapisał się pierwszy na listę akcjonarjuszy Banku Polskiego, zawsze tam był obecny, gdzie tego interes Narodu wymagał, wskazując społeczeństwu na te wielkie zadanie, od których spełnienia zależy byt Państwa, jak to spokój wewnętrzny, obrona granic i oświata szerokich mas obywateli. Przełom wewnętrzny społeczeństwa, jaki nastąpił, a szczególniej zwiększenie się wiary we własne siły Narodu—zawdzięczać należy w znacznej mierze Prezydentowi Wojciechowskiemu.

Kraj cały, który wkrótce po odzyskaniu niepodległości zaczął się staczać w niebyt nierządu, odrodził się i wzmocnił wewnętrznie. Nastąpił nowy cud, cud uzdrowienia Skarbu Państwa Polskiego pod przewodnictwem Prezydenta Wojciechowskiego.

Gdy w dniu 8 maja Polska obchodzi święto swego Patrona, Ś-go Stanisława—obchodzi również uroczystość Imienin Prezydenta Wojciechowskiego. W dniu tym Prezydent ma za sobą Naród cały, który śląc modły do Najwyższego o potęgę Polski, śle i za swego Wybawiciela z niewoli moralnej. Od brzegów Bałtyku do sinych Tatr szczytów, od puszcz litewskich do zachodnich strażnic, Naród cały składa hołd i cześć Swemu pierwszemu Obywatelowi, oraz życzenia, by przez długie lata prowadził pomyślnie do potęgi i chwały nawę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W. Zembrzuski.



Stanisław Wojciechowski jako kooperatysta.

Prezydent St. Wojciechowski, niezależnie od zasług, położonych na rozmaitych polach działalności społeczno-politycznych, zajmuje wybitne miejsce, jako działacz i teoretyk kooperacji.

W czasie pobytu w Anglji pod wpływem swego przyjaciela E. Abramowskiego — St. Wojciechowski zaczął studjować rozwijający się tam wówczas w szybkim tempie ruch kooperacyjny. Wróciwszy do kraju w 1906 r., widząc specjalnie niezdrowe stosunki w zakresie handlu, oraz konieczność współdziałania z warstwą pracującą w jej pracy ewolucyjnej nad polepszeniem bytu, zajął się propagandą ruchu współdzielczego. W tym celu z gronem innych działaczy zakłada T-wo Kooperatystów. obejmuje tam dział społeczno- wychowawczo-organizacyjny, oraz wydaje pierwszy w Polsce organ stowarzyszeń spożywców „Społem". Niestrudzenie przebiega kraj od końca do końca, wygłaszając odczyty, urządzając kursy, zakładając spółdzielnie i t. d. W 1908 r. organizuje I Polski Zjazd Stowarzyszeń Spożywców w Warszawie, który popchnął nadzwyczaj rozwój ruchu współdzielczego w kraju. Zjazd uchwala zorganizowanie przy Towarzystwie Kooperatystów Biura Informacyjnego, oraz Związku Towarzystw Współdzielczych. St. Wojciechowski zostaje sekretarzem Biura i kierownikiem Wydziału Organizacyjno-propagandowego, stronę zaś handlową obejmuje R. Mielczarski. Wówczas St. Wojciechowski pisze szereg publikacji.

Pierwszą jego pracą w tej dziedzinie: „Ruch spółdzielczy i rozwój jego w Anglji" była wydana w 1907 r., a w ślad za nią ukazał się podręcznik p. t. „Jak założyć stowarzyszenie spożywcze?" Od 1906 do 1914 roku., p. Wojciechowski jest redaktorem tegodnika „Społem", poświęconego kooperacji, gdzie pomieszcza wielką ilość artykułów i dłuższych studjów, które jednak osobno nie były wydane, z wyjątkiem pracy p. t. „Prawodawstwo o kooperatywach" (1912).

Wreszcie w 1911 r. rząd rosyjski zalegalizował ustawę związku Towarzystw Spożywczych z warunkiem, że związek będzie nosił nazwę „Warszawskiego" nie zaś „Polskiego". St. Wojciechowski został wybrany dyrektorem Związku i kierownikiem Wydziału Organizacyjno-Społecznego.

W okresie wojennym pracuje w C. K. O., zaś po powrocie z Rosji w dalszym ciągu prowadzi pracę w Związku, organizuje w przeddzień wypędzenia niemców, wielki i gorący Zjazd Stowarzyszeń współdzielczych, referując na nim ideowe podstawy ruchu współdzielczego w Polsce. Równocześnie obejmuje katedrę historji i teorji kooperatyw w Wyższej Szkole Handlowej.

W okresie 1919—1921 r. przyjmuje wybitny udział w pracy politycznej, nie przestaje być równocześnie czynnym w Związku, gdzie został wybrany na Prezesa Rady i w tym charakterze przewodniczy Zjazdowi Związku w 1921 r., odkąd znowu poświęca się pracy współdzielczej aż do chwili wyboru na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Poza pracą praktyczną St. Wojciechowski studjuje w dalszym ciągu ruch współdzielczy, owocem czego było wydanie „Teorji i historji Kooperacji", następnie zaś podstawowego i źródłowego dzieła „Kooperacja w rozwoju historycznym" — wydawnictwa Związku, str. 388 dużego formatu i quarto.

Dzieło to, które pragniemy tu specjalnie omówić, składa się z pięciu części. W pierwszej znajdujemy „wiadomości ogólne", dotyczące kooperacji, a więc spożywców, „zarobkujących", samoistnych wytwórców" i rolników.

W pierwszej części autor kreśli rozwój wszelkiego rodzaju zrzeszeń ludzkich od najpierwszych do ostatnich czasów, odtwarza działalność pierwszych propagatorów kooperacji, Owena i Fouriera, następnie w znamiennym rozdziale zatytułowanym „Metoda kooperacji", daje wyraz własnym poglądom. Autor przemyślał poglądy społeczne Mickiewicza, Cieszkowskiego, Supińskiego, zestawił je z poglądami ich rówieśników zachodnio-europejskich i ze współczesnemi teorjami Gide'a, Fay'a, Lavergue,a i innych koryfeuszów teorji kooperacji. Mickiewiczowie „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele" streszcza całą tę ideologję, która — zupełnie pomijając Marxa i całą apoteozę walki klas — nawiązuje wspólną nić pomiędzy współczesnym organicznym wzrostem nowych instytucji demokracji ekonomicznej, a analogicznym ruchem ze środka zeszłego wieku Dziś, jak i wówczas, nasi myśliciele tego kierunku są w ścisłym związku z myślą zachodnio-europejską. Autor uwydatnia to bardzo silnie, stawiając nam przed oczyma poglądy Cieszkowskiego i Supińskiego, Owena i Fouriera, poglądy Edwarda Abramowskiego i własne obok Charles Gide'a i Fay'a. Łączność z Zachodnią Europą nie jest tu frazesem, lecz wyrazem najgłębszej spójni myśli i uczuć.

Wyzwalamy się z pod zmory niemieckiej ewangielji nienawiści Marxa i oddychamy ożywczym powietrzem francusko-polskiego realizmu idealistycznego, który daje nam bodźca do twórczych, celowych, praktycznych doświadczeń społecznych. Autor uważa podniesienie moralne i intelektualne za niezbędną przesłankę podniesienia materjalnego, a nad wszystko góruje zrozumienie znaczenia woli. „Kooperacja jest nie instynktownem, lecz celowem tworzeniem nowego świata przez ludzi moralnie i umysłowo wyższych" pisze autor (str. 47) i tych ludzi radzi wybierać na kierowników kooperatyw, gdyż „nad umysłowością przeciętnego człowieka ciąży, jak zmora dusząca jego moc twórcza, rozpowszechnione przekonanie, że jest bezsilny w wywarciu jakiegokolwiek wpływu na zmianę panujących stosunków, przystosowuje się więc niewolniczo do swojego otoczenia, zatraca łączność utajonych w duszy pragnień z czynem i dopiero widome znaki tryumfu tych pragnień w czynach pionierów pociągają go za sobą na drogę wyzwolenia". Ruch współdzielczy dla autora jest przedewszystkiem ruchem moralnym: „bierze ludzi takimi, jakimi są, ale ogarniając ich i uspołeczniając ich interesy życiowe od najniższych do najwyższych przez praktykowanie braterstwa, robi z nich nowych ludzi, celowo usuwających wszystko to, co jest krzywdą i poniżeniem istoty ludzkiej" (str. 49).

Ten optymistyczny idealizm nie przeszkadza autorowi być realistą; przeciwnie, w najdrobniejszych szczegółach bada on warunki, w których rozwija się kooperacja i sposoby, które służą do jej rozpowszechnienia. Ideał ma być zrealizowany w życiu, to życie więc należy poznać i nagiąć do ideału. To też w dalszych rozdziałach autor zapozna nas ze strukturą spółdzielni, z jej środkami materjalnemi, z metodami podziału zysku, ze szkołami kooperatywnemi, z głównemi cechami, definicją i klasyfikacją spółdzielni.

Charakterystyczne w tych wywodach jest to, iż autor—oświetliwszy krytycznie całą ogromną literaturę przedmiotu — stawia na równi wszystkie rodzaje kooperatyw; żąda tylko, aby odpowiadały one pewnym warunkom, które ujmuje w następującą definicję: „Spółdzielnia — to dobrowolny związek nieograniczonej liczby osób, mający na celu zaspokajanie członków na zasadach wzajemnej pomocy i potrzeb gospodarczych

mocy i demokratycznego równouprawnienia, zgodnie z interesem publicznym" (str. 106). A więc każdy Związek, który istnieje „jako wyraz dobrej woli osób zainteresowanych", nie ogranicza ich liczby, zaspokaja ich potrzeby gospodarcze i kulturalne, działa „na zasadach wzajemnej pomocy i demokratycznego równouprawnienia, które nie uznają żadnych przywilejów z tytułu posiadania i odbierają kapitałowi naczelne stanowisko i płynące stąd dochody", które jest prowadzone „w duchu niesamolubnym", uzgadniając „prywatno gospodarcze interesy członków z ogólnogospodarczym, publicznym interesem" — każdy taki Związek jest spółdzielnią.

Następne części dzieła są poświęcone specjalnym typom kooperacji. Kooperację spożywców autor bada na gruncie angielskim, tam, gdzie ona powstała i najwięcej się rozwinęła. Ogólnie autor zaznajamia nas ze stanem ruchu we wszystkich krajach w roku 1920-tym, przytaczając dane cyfrowe. Spółdzielnie budowlane i ubezpieczeniowe również wzięte są pod uwagę. Pod mianem kooperacji „zarobkujących" (część trzecia) autor studjuje kooperatywy wytwórcze na gruncie Francji i Anglji, oraz kooperatywy pracy (artele) na gruncie włoskim.

Kooperacji „samoistnych wytwórców" poświęcona jest część czwarta: wchodzą tu spółdzielnie rzemieślników w Niemczech, jak również spółdzielnie kredytowe Schultze-Delischa i włoskie banki ludowe Luzziatiego.

Kooperacji rolników poświęcona jest ostatnia część, bardzo obszerna (str. 295 — 382). Autor szczegółowo bada kooperację rolniczą na gruncie Danji i z oczywistą sympatją traktuje związek, jaki w tym kraju istnieje pomiędzy przeważającą kooperacją rolniczą, a kooperacją spożywczą. Związek jest oparty na zasadach federalistycznych i nie wyłącza autonomji i specjalizacji każdego z dwu typów. Uwzględnione są następnie t. zw. „syndykaty rolnicze" we Francji, kasy wiejskie Reiffeisena, spółdzielnie dla przeróbki (maślarnie, wędzarnie i t. d.)

Całość jest rezultatem ogromnej pracy i wielkiej erudycji, a jednocześnie zawiera ciekawe indywidualne poglądy i stanowi trwały nabytek piśmiennictwa ekonomicznego.

St. Wojciechowski zasłużył się Ojczyźnie przeszczepiwszy angielski ruch na polską glebę i pozostanie nazawsze w dziejach polskiej współdzielczości, jako ten, który położył trwałe podwaliny pod wielki gmach organizacji współdzielczej w Polsce.

J. Kurnatowski
Profesor Szkoły Nauk Politycznych.

Z NASZYCH STRON.

Sieradz.

* Ważna dla szerokich mas pracujących sprawa wyborów do Kasy Chorych znalazła i w naszem cichem mieście oddźwięk.

Staraniem Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego w Sieradzu został zorganizowany wiec przedwyborczy, który odbył się w sobotę 26 kwietnia wieczorem. Na wiec przybyło około 300 osób, tak że sala Straży Ogniowej nie mogła pomieścić wszystkich pragnących wziąć w nim udział.

Zebranie zagaił ks. patron Ignacy Radkowski wskazując w paru słowach ważności wyborów do Kasy Chorych dla szerokich mas pracujących. Następnie wybrano prezydjum w osobach panów: M Kołodziejskiego i Potakowskiego i panny Szalówny. Przewodniczył pan Kołodziejski udzielając kolejno głosu p. p. Rokossowskiemu i p Piechotkównie, i p. Haraszowi.

Poseł Rokossowski w przemówieniu swoim porównywał dwa ścierające się na naszym Sieradzkim gruncie obozy. P. P. S. i Ch. D. Przemówienie p. posła wywołało niezadowolenie wśród towarzyszy P. P. S., którzy w podnieconym alkoholem nastroju na mowę posła Rokossowskiego odpowiadali gołosłownem „nie prawda" albo „niech żyje Piłsudski:" w stawianych zaś pytaniach tak mało wykazali orjentacji, że tem wywołali ironiczne uśmiechy nawet wśród swoich towarzyszy.

Drugi mówca, panna Piechotkówna przedstawiła zły stan obecnej gospodarki Kasy Chorych, wskazując, jako jedyną drogę naprawy wybór do Rady Kasy ludzi uczciwych i sumiennych. Ostatni mówca poseł Harasz w jędrnem i rzeczowem przemówieniu uzupełnił wywody swoich przedmówców, tak jasno i wyraźnie, że opozycyjni towarzysze sami uznali się za pokonanych, zachowując grobowe milczenie mimo wezwania pana przewodniczącego do zabrania głosu:

Wyczekawszy chwilę przewodniczący widząc, że nikt już nie zabiera głosu podziękowaniem za udział w zebraniu zamknął posiedzenie.

Łask.

* Zarząd Drogowy donosi, że w r. b. w dalszym ciągu kontynuuje program obsadzania dróg Łaskiego powiatu drzewkami owocowemi i alejowemi. Obecnie została już rozpoczęta akcja sadzenia drzewek na przestrzeni około 18 kilometrów.

Na tym miejscu Zarząd drogowy podkreśla obywatelski czyn właściciela dóbr „Łask", pana Janusza Szwejcera, który zaofiarował bezpłatnie Zarządowi Drogowemu 200 drzewek owocowych i 50 alejowych z palikami dla obsadzenia dróg tutejszego powiatu.

Dodać należy, że p. J. Szwejcer już w zeszłym roku odstąpił Zarządowi Drogowemu 2.000 drzewek owocowych po cenie o połowę niższej, jak w okolicznych szkółkach drzew, a do akcji sadzenia drzewek przydrożnych delegował kierownika szkółek, p. Nowickiego.

Komunikując o tem, Zarząd Drogowy prosi o pomieszczenie w tygodniku powyższego i być może czyn p. J. Szwejcera znajdzie naśladowców, co znacznie ułatwiłoby Zarządom Drogowym doprowadzenie do końca rozpoczętej akcji obsadzenia dróg drzewkami.

T. Gałąska.

Wągłczew.

* Z przyjemnością się czyta, jak to opisują różne miejscowości, w których lud wiejski sam się garnie do oświaty i wspólnej pracy nad polepszeniem niedoli własnej, nie szczędzi nawet grosza własnego na budowę szkół, domów ludowych, remiz strażackich i t. p. Postanowiłem i ja napisać coś z naszej okolicy. Ruch społeczny u nas, zapoczątkowany przed wojną, powoli posuwa się naprzód. Wojna wprawdzie dużo popsuła, ale na duchu nasza okolica nie upadła. O polepszeniu bytu narodowego wiele ludzi myśli

i popiera wszelkie dążenia społeczne o czem świadczą różne stowarzyszenia i związki, jak np. Straże Ogniowe, Kółka rolnicze, Stow. Spożywcze, Stow. Młodzieży, Szkoły ludowe, Bibljoteki, Czytelnie, Teatry Amatorskie urządzane przez miejscową młodzież. Z tego widzimy, że oświata w naszych stronach idzie naprzód. Ale nie myślcie kochani bracia czytelnicy, że w tych stronach wszystko bardzo gładko idzie. Pomimo tych dążeń jest u nas wiele złego, które często staje na przeszkodzie i zawala drogę do dalszego postępu. Może niejednemu z mieszkańców naszej okolicy nie spodoba się to, co będę dalej opisywał, ponieważ ze wszystkich stron czyta się w gazetach same pochwały, widocznie, że tam wszystko bardzo dobrze idzie. Lecz ja ze swoich stron pisząc o dobrych postępach nie mogę pominąć i złych. Tylko wtedy może być prawda opisana, kiedy bezstronnie pochwalamy dobre, a krytykujemy złe. Wtedy możemy się pozbyć złego, kiedy go nie pominiemy i bez tolerancji będziemy robili na nie nacisk.

Są w naszej okolicy ludzie dobrej myśli, którzy poświęcają się pracy społecznej, ale jak mówi przysłowie „da Pan Bóg kierownika, a djabeł przewodnika". To też nieomal każdy krok w rożnych dążeniach społecznych ku podniesieniu niedoli naszej oświaty, czy też wreszcie i gospodarstwa, natrafia na takich przeciwników, od których poparcia żadnego nie można się spodziewać. I znajdują się u nas warchoły, którzy starają się bróździć, lub rozbijać wszelkie dążenia społeczne, tych jednak mamy nie bardzo dużo. Jest to bardzo i smutne, że wiele ludzi w naszej okolicy żyje w takim zacofaniu i to bez różnicy, zarówno wśród ludu, jak i pomiędzy i inteligencją. Takich zacofańców możemy znaleźć, którzy nie uważają na nawoływania ludzi rozumnych, ale gotowi na każdym kroku każdego prześladować. O smutne to, smutne dla nas, bracia drodzy.

Dalej chciałem zaznaczyć jeszcze dwie rzeczy, a mianowicie: zaczęła się szerzyć w czasie wojny w naszej okolicy choroba, która się nazywa „państwo". Choruje na nią wiele ludzi, a przeważnie młodzież. Modne buciki, płaszczyki, kapelusze wszelkich fasonów, ubrania i t. p. Jeden nad drugiego chciałby się wynieść w modnym ubiorze, a najczęściej zdarza się, że dama przyozdobiona w ciasne buciki (fokstroty) modną sukienkę i kapelusz... a pod kapeluszem, w głowie, ma pustki nawet porządnej książki przeczytać nie umie. Choć książkę wypożycza z bibljoteki, to tylko z fantazji, a o pisaniu i innych zaletach niema wcale mowy. Tak samo i młodzież męska. Na mody, i różne wybryki czas i pieniądze są, ale na pożyteczną książkę, lub gazetę niema czasu ani pieniędzy. Tymczasem na kursa analfabetów powinienby nie jeden i jedna uczęszczać, ale cóż musiałby za to przecież płacić, a na to pieniędzy niema, a na bezpłatne odczyty i kursa które się odbywają w naszem Stow. książnicy, albo w szkole odczyty historj Polskii, to zaledwie przybędzie kilku starszych i kilka dzieci, a młodzież to pójdzie na muzyczkę, jak to było w karnawale. Wstyd powinien być takiemu młodzieńcowi, co na oko chwat, a porządnie podpisać się nie umie. Trudna mowa, gdy jest pusta głowa.

Miałbym jeszcze wiele podobnych rzeczy do opisania, ale nie chcę przedłużać mojego listu. Dalszy ciąg wiadomości pozostawiam do następnych listów w których będę opisywał poszczególnie każde stowarzyszenie, abyście wiedzieli kochani bracia czytelnicy, jakie dążenia mają mieszkańcy każdej wioski z naszych parafji i jeżeli będziecie ciekawi zajrzeć częściej do naszej gazetki nieraz napotkacie z naszych stron różne ciekawe wiadomości. Oby mieszkańcy naszej okolicy zrozumieli wszyscy potrzebę pracy społecznej nad odbudową odrodzonej Ojczyzny naszej Polski. Zapewne inne uczucia wstąpiłyby w ich serca, nie byłoby tych uprzedzeń, pychy, zarozumiałości i powszechnie znanego „Klasowania„ pocóż to, gdy jesteśmy wszyscy braćmi jednej Ojczyzny dziećmi jednego Boga.

Raz odrzućmy precz od siebie, to wszystko, co nas do tej pory hańbiło, aby w odrodzonej Ojczyźnie naszej były odrodzone i serca nasze, aby nie było szlachty, mieszczan, ani chłopów, ale jeden naród polski.

Tak nam dopomóż Bóg!

Ignac z Wągłczewa.

Z POLSKI.

Z Sejmu.

W dniu 10 kwietnia w Sejmie wygłosił mowę poseł Wł. Rabski, który poddał drugorzędnej krytyce gospodarkę socjalistów w Kasach Chorych. Uzasadniając nagłość wniosku poseł Rabski wniósł nieco światła w ciemne dominjum Kas-Chorych i musiał wytrzymać niesłychany atak przeciwników, którzy nie szczędzili gardła, aby zakrzyczeć głos prawdy. Ale poseł Rabski nie uląkł się wrzasków opozycji i wypowiedział swą mowę do końca, przeprowadzając wniosek, wzywający Rząd do przeprowadzenia reformy Kas Chorych. Wniosek przeszedł większością 163 głosów.

Mowę posła Rabskiego podajemy poniżej:

Chciałbym w najkrótszych słowach wyjaśnić nasze dążenie do zreformowania „Kas chorych"

Instytucja ta, lub, ściślej mówiąc, jej ustawa powstała u nas w dobie fermentu i zamętu. Powstała, jako eksperyment społeczny, wzorowany w prawdzie na ustawie niemieckiej, ale tak zradykalizowany, tak niedopasowany do naszej kultury i naszych stosunków, tak wadliwy wreszcie w wykonaniu, że w miarę swego rozwoju spotykał się z coraz ostrzejszym sprzeciwem najszerszych kół społeczeństwa, ciężko pracującej na kawałek chleba inteligencji i warstw robotniczych, uginających się pod haraczem kasowym, a nie otrzymujących wzamian nic, albo świadczenia znacznie gorsze od tych, które niegdyś dawały swym członkom kasy fabryczne, zawodowe.

Wszystkie te typy kas zostały zmiecione przez surowy monopol kasy terytorjalnej, wywołał stan nieznośnej niewoli i stał się krzywdą dotkliwą, dla pracowników zmuszonych oddawać znaczną część swych zarobków za pozory opieki lekarskiej, za jakie dobrodziejstwa, z którego prawie nikt korzystać nie może. A jeśli nawet kto raz spróbuje, to ręczę panom, że za drugim razem będzie wolał się zadłużyć, lub wyprzedać, byle tylko uciec od medycyny kasowej, zniechęcającej wszystkich

swym biurokratyzmem, tandetnem leczeniem, złem aptekarstwem i jarmarczną atmosferą swych ambulatorjów. (Różne okrzyki na lewicy).

Stwierdzam przed wysoką izbą, że od trzech lat toczy się u nas walka nie z samą ideą ubezpieczenia ludu pracującego na wypadek choroby, bo idea ta jest wzniosła i wszyscy jej błogosławimy lecz walka przeciw ustawie niedojrzałej, narzucającej wszytkim swój strychulec i szablon, podrażającej koszta leczenia i nie zadawalającej właściwie nikogo. A im szerszy krąg społeczeństwa ustawa ta prowadzi pod jarzmo swego centralizmu, tem więcej wzbiera fala oburzenia, tłumiona tylko gdzieniegdzie względami partyjnej natury. (Protesty burzliwe na lewicy).

Tak moi panowie, to jest właśnie nieszczęście, że w całą tę sprawę wplątały się spekulacje polityczne, nie mające nic wspólnego z dobrem cierpiącej ludności, której Kasy za małe pieniądze powinny dawać dużo, a dziś za duże pieniądze dają bardzo mało. (Huczne oklaski na prawicy).

Dla chorego serca lub wątroby jest to rzecz zgoła obojętna, czy będą leczone według metody białej, czy czerwonej, chodzi tylko oto, aby były dobrze leczone. (Oklaski i sprzeciwy).

I mała to pociecha dla pacjentów kasowych, których traktuje się zgoła biurokratycznie, pędząc ich od okienka do okienka, lecząc „byle zbyć“ i zmuszając do wyczekiwania, pół doby lub więcej na przepisane lekarstwo jeżli potem ktoś im powie: „Ty, biedaku umierasz ale zasada medycyny uspołecznionej jest ocalona“. (Wrzawa na lewicy).

Zresztą zasada zasadą, a ustawa ustawą. Moi panowie! Republika szwajcarska jest chyba krajem, któremu nikt nie odmówi szerokiego i głębokiego demokratyzmu, a jednak, gdy o ustawie, podobnej do naszej, bo wtłaczającej niemal całe społeczeństwo w ramy medycyny kasowej, rozstrzygało tam tak zwane *referendum ludowe* czyli plebiscyt, obywatele szwajcarscy ogromną większością głosów odrzucili projekt ustawy. To samo stało się w parlamencie belgijskim. A nawet najradykalniejsza ze wszystkich organizacji kasowych, t. j. niemiecka, daleka jest od naszego monopolizmu, centralizmu oraz sięgającego coraz dalej i wyżej przymusu.

Jeżeli w myśl naszego wniosku rząd przedstawi projekt nowelizacji. a sejm odeśle go do komisji, gotów jestem dostarczyć materjałów dowodowych, potwierdzających w całej rozciągłości to wszystko, co tutaj tylko pobieżnie dotknąłem (Głos na lewicy: Sztuczna propaganda!) Już dzisiaj mógłbym panom pokazać protesty zbiorowe z niezliczonych biur, magazynów, fabryk i warsztatów. (Okrzyki). Jeden z nich leży nawet przedemną. Jest to list rzemieślników i robotników z zakładów mechanicznych „Borman i Szwede“ (Wzrastająca wrzawa na lewicy).Podpisało go niemal dwieście osób. List kończy się słowami, że ustawa obecna jest „krzyczącą krzywdą“ i „pogwałceniem praw wolnego obywatela“ To samo zresztą powiedzieliby wam robotnicy żyrardowscy (Wrzawa). Tak jest! Przed wojną mieli kasę fabryczną i wszyscy byli zadowoleni, dziś mają kasę terytorjalną i zgrzytają zębami.

O tem wszystkiem jednak pomówimy później. Na razie proszę Wysoką Izbę, aby raczyła przyjąć nagłość naszego wniosku i wezwać rząd do nowelizacji ustawy. (Huczne oklaski).

Lasy państwowe.

Anglicy zakupili drzewo w lasach Białowieskich, Duksztanskich, Słonimskich i Grodzeńskich.

Według umowy konsorcjum na prawo eksploatacji puszczy białowieskiej i dukszańskiej tudzież rządowych lasów około Słonima i Grodna.

Umowa gwarantuje wyrąb lasów na lat 10 na przestrzeni około pół miljona morgów. Rząd ma prawo kupować część drzewa budulcowego od towarzystwa; wydzierżawia towarzystwu kolejki i tartaki za osobną opłatą.

Towarzystwo ma zapłacić rządowi 2 i pół do 3 miljonów funtów szterlingów, zależnie od gatunku drzewa. Pierwsza rata ma być zapłacona w grudniu rb.

Wyrąb lasów ma się odbywać według planu i pod kontrolą rządu. Towarzystwo eksploatuje tylko materjał budulcowy, opałowy zaś należy do rządu polskiego, który może go sprzedać za oddzielną opłatą. Cały pesonel z wyjątkiem naczelnych kierowników ma być polski.



ZE ŚWIATA.

Rzym.

— Ojciec święty przyjmując w obecności posła Skrzyńskiego pielgrzymkę studentek Uniwersytetu i uczniów gimnazjalnych z Poznania i Lwowa na audjencji tronowej, wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wyraził między innemi życzenia, aby miasta Lwów i Poznań połączone w granicach państwa polskiego były wyrazem jedności Polski, oraz łączności i zgody wszystkich jej obywateli.

Anglja.

— Ofiarą dżumy, szalejącej ponownie w zastraszający sposób w Pendżabie padło w ostatnich 14 dniach 20 tysięcy osób, z czego 17 tysięcy zmarło. Od 1-go stycznia r, b. zanotowano 70 tysięcy wypadków dżumy z czego 60 tys. śmiertelnych.

Rosja.

— Jak donoszą z Moskwy, w miejscowości Legańsk doszło do krwawego starcia między robotnikami, a czekistami, którzy na rozkaz władz sowieckich dali salwę do tłumu. O podobnych rozruchach donoszą z Elizawetgradu, gdzie władze sowieckie musiały stacjonującym tam wojskom czerwonym przesłać kilka bataljonów do stłumienia rozruchów.

Redaktor i wydawca ks. Al. Brzeziński

Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej“ w Sieradzu